



The Holy See

WIZYTA APOSTOLSKA JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚCI PAPIEŻA FRANCISZKA W CHILE

HOMILIA: MSZA ŚW. O POKÓJ I SPRAWIEDLIWOŚĆ

Park im. O'Higginsa – Santiago

Wtorek, 16 stycznia 2018

[Multimedia]

„Widząc tłumy” (Mt 5, 1). W tych pierwszych słowach dzisiejszej Ewangelii, którą przed chwilą usłyszeliśmy, znajdujemy postawę, z jaką Jezus chce nam wyjść naprzeciw, tę samą postawę, przez którą Bóg zawsze zaskakiwał swój lud (por. Wj 3, 7). Pierwszą postawą Jezusa jest patrzenie, spojrzenie w twarze swoich uczniów. Twarze te poruszają wewnętrzną miłość Boga. To nie idee ani koncepcje powodowały Jezusem... ale twarze, osoby; to życie, wołające do Życia, jakie Ojciec chce nam przekazać.

Widząc tłumy, Jezus napotyka oblicza ludzi, idących za Nim, a najpiękniejsze jest zauważenie, że oni ze swej strony napotykają w spojrzeniu Jezusa odbicie swych poszukiwań i dążeń. Z tego spotkania rodzi się ciąg błogosławieństw, będących perspektywą, do której mamy zmierzać: Jesteśmy do tego wezwani i to właśnie jest naszym wyzwaniem. Błogosławieństwa nie rodzą się z postawy biernej wobec rzeczywistości, ani nie mogą zrodzić się z postawy widza, który staje się smutnym twórcą statystyk tego, co się dzieje. Nie rodzą ich prorocy niepowodzeń, zadowolający się sianiem rozczarowań. Nie pochodzą również ze złudzeń, obiecujących nam szczęście za pomocą „pstryknięcia”, mrugnięcia okiem. Przeciwnie – błogosławieństwa rodzą się ze współczującego serca Jezusa, spotykającego się ze współczującymi i oczekującymi współczucia sercami mężczyzn i kobiet, którzy chcą i gorąco pragną życia błogosławionego; mężczyzn i kobiet zaznajomych cierpieniem; rozumiejących rozterki i ból, powstający wtedy, gdy „ziemia trzęsie się pod nogami” lub „toną marzenia” a dorobek całego życia zostaje unicestwiony; ale jeszcze bardziej znają upór i walkę, aby iść naprzód; wiedzą więcej o odbudowie i rozpoczynaniu na nowo.

Ileż zna serce chilijskie odbudowywania i ponownego rozpoczynania; ileż wy wiecie o

podnoszeniu się po tak wielu upadkach! Do tego serca woła Jezus, by to serce mogło otrzymać błogosławieństwa!

Błogosławieństwa nie rodzą się z postaw krytykanckich ani z „pustych sloganów” ludzi uważających, że wszystko wiedzą, ale nie chcą się angażować w cokolwiek ani z kimkolwiek i w końcu blokują wszelką możliwość tworzenia procesów przemiany i odbudowy w naszych wspólnotach i w naszym życiu. Błogosławieństwa rodzą się w sercu miłosiernym, którego nie męczy oczekiwanie. I doświadcza tego, że nadzieja „jest nowym dniem, wyrwaniem z zastoju, wstrząśnięciem postawy negatywnej” (Pablo Neruda, *El habitante y su esperanza* [Mieszkaniec i jego nadzieja], 5).

Jezus, nazywając błogosławionym ubogiego, płaczącego, uciśnionego, cierpiącego, tego, który przebaczył..., dąży do wykorzenia paraliżującego bezruchu ludzi uważających, że rzeczy nie da się zmieniać, ludzi, którzy przestali wierzyć w przemieniającą moc Boga Ojca i w swoich braci, zwłaszcza w braci najsłabszych i odrzuconych. Jezus, głosząc błogosławieństwa, doprowadza do wstrząśnięcia tą uniżonością negatywną, zwaną rezygnacją, która każe nam wierzyć, iż można żyć lepiej, jeśli unikniemy problemów, jeśli uciekniemy od innych; jeśli ukryjemy się lub zamkniemy się w swym wygodnictwie, jeśli zaśniemy w uspokajającym konsumizmie (adhort. apost. *Evaneglii gaudium*, 2). To właśnie ta rezygnacja prowadzi nas do izolowania się od wszystkich, do podziałów, oddzielania się; do czynienia nas ślepych na życie i cierpienia innych.

Błogosławieństwa są owym nowym dniem dla tych wszystkich, którzy nadal stawiają na przyszłość, którzy nadal marzą, którzy nadal dają się dotykać i pobudzać przez Ducha Bożego.

Jakże dobrze pomyśleć, że Jezus ze Wzgórza Renca lub z Puntilli przychodzi, aby nam powiedzieć: błogosławieni... Tak, błogosławiony jesteś ty i ty, każdy z was. Błogosławieni jesteście wy, którzy dajecie się zarazić Duchem Bożym oraz walczyacie i pracujecie dla tego nowego dnia, dla tego nowego Chile, gdyż wasze będzie królestwo niebieskie. „Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi” (Mt 5, 9).

W obliczu rezygnacji, która niczym grubiańskie szemranie podważa nasze więzi żywotne i dzieli nas, Jezus mówi nam: błogosławieni, którzy działają na rzecz pojednania. Szczęśliwi ci, którzy są w stanie pobrudzić sobie ręce i pracować, aby inni żyli w pokoju. Szczęśliwi ci, którzy trudzą się, aby nie wprowadzać podziałów. W ten sposób błogosławieństwo czyni nas budowniczymi pokoju; wzywa nas do angażowania się po to, aby duch pojednania zdobywał sobie miejsce wśród nas. Czy chcesz powodzenia? Czy chcesz szczęścia? Szczęśliwi ci, którzy pracują, aby inni mogli mieć pomyślne życie. Czy chcesz pokoju? Pracuj dla pokoju.

Nie mogę nie przywołać tego wielkiego pasterza, jakiego miało Santiago, który podczas uroczystego *Te Deum* mówił: „«Jeśli chcesz pokoju, pracuj dla sprawiedliwości»... I jeśli ktoś nas pyta: «Co to jest sprawiedliwość?» lub czy przypadkiem nie polega ona wyłącznie na tym, aby

«nie kraść», odpowiemy mu, że istnieje inna sprawiedliwość: taka, która wymaga, aby każdy człowiek był traktowany jak człowiek” (Kard. Raúl Silva Henríquez, *Homilía en el Te Deum Ecuménico*, 18 września 1977).

Siać pokój poprzez bliskość, przez sąsiedztwo! Wychodząc z domu i spoglądać w twarze, idąc na spotkanie tego, kto przeżywa zły czas, kto nie został potraktowany jak osoba, jak godny syn tej ziemi. Jest to jedyny dostępny nam sposób, aby utkać przyszłość pokojową, aby znów prążyć rzeczywistość, która może się pruć. Budowniczy pokoju wie, że często niezbędne jest pokonanie wielkich lub delikatnych małości i ambicji, rodzących się z dążenia do wzrastania i „zdobycia imienia”, posiadania prestiżu kosztem innych. Budowniczy pokoju wie, że nie wystarczy mówić: nie robię nikomu niczego złego, bo – jak mawiał św. Albert Hurtado: „Bardzo dobrze jest nie robić źle, ale bardzo źle jest nie czynić dobra” (*Meditación radial*, kwiecień 1944).

Budowanie pokoju jest procesem, który nas gromadzi i pobudza naszą twórczość, aby rodzić więzi zdolne do dostrzegania w moim sąsiedzie nie kogoś obcego, nieznanego, ale syna tej ziemi.

Powierzmy się Dziewicy Niepokalanej, która ze Wzgórza św. Krzysztofa [Cerro San Cristóbal] strzeże i towarzyszy temu miastu. Niech nam pomaga żyć i pragnąć ducha błogosławieństw, aby we wszystkich zakątkach tego miasta słyhać było jeden jakby szept: „Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi” (*Mt 5, 9*).